Nr 193. Kraków, Sroda 26 Sierpnia 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcara i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kreischmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 80 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Budowle wodne w Krakowie.

Lwów, 23 sierpnia.

Z powodu strasznej klęski, jaka z tegoroczną powodzią spadła na Kraków i sąsiednie gminy, wystosował Wydział krajowy do Prezydyum Namiestnictwa pismo z przedstawieniem koniecznej potrzeby przedsięwzięcia budowli wodnych, mogących podobnym klęskom w przyszłości zapobiedz. W piśmie tem zaznacza Wydział krajowy przedewszystkiem, jakie roboty regulacyjne na Wiśle i jej dopływach są już rozpoczęte albo ustawami zabezpieczone. Między przestrzeniami Wisły, które są robotami temi objęte, pozostaje miasto Kraków i Półwsie Zwierzynieckie na brzegu lewym, zaś miasto Podgórze i osady przedmiejskie: Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów po brzegu prawym, do których obwałowania Wydział krajowy nie może przystąpić z dwóch powodów. Naprzód bowiem nie rozchodzi się tu o interesy kultury krajowej, wskutek czego ustawa państwowa melioracyjna nie da się tu zastosować — a powtóre oba brzegi Wisły na przestrzeni od klasztoru Zwierzynieckiego do mostu kolei państwowej (Karola Ludwika) w Krakowie, zaś od Dębnik do tegoż mostu w Podgórzu tak gęsto i tak blisko Wisły są domami murowanymi zabudowane, że z powodu braku miejsca pod wały i braku materyału do nasypu, wykonanie wałów miejskich jest tu wprost niemożliwe. Ochraniając jednak od powodzi całą dolinę Wisły powyżej i poniżej Krakowa w interesie ludności wiejskiej, nie można pozostawić bez opieki miast Krakowa i Podgórza i osad podmiejskich, gdzie szkody powodziowe są stosunkowo daleko większe.

Wydział krajowy przytacza tu cyfry szkód w Krakowie i sąsiednich gminach — obliczonych w samym Krakowie na 3,850.000 koron, w Podgórzu 177.414 koron — w Dębnikach 254.480 koron — w Zwierzyńcu 55.413 koron — w Półwsiu 144.460 koron — w Czarnej wsi 60.626 koron — w Łobzowie 3.016 koron — w Zakrzówku 71.013 koron — w Ludwinowie 21.000 koron. Jednorazowy zatem wylew Wisły na tej stosunkowo krótkiej przestrzeni $3^3/_4$ kilometra na lewym a $4^1/_2$ kilometra na prawym brzegu wyrządził szkody na 4,637.421 koron, a wywołując spiętrzenie w kanałach miejskich, zanieczyścił zawartością tych kanałów wszystkie zatopione domy w Krakowie i Podgórzu, co przez szereg lat wpływać będzie niekorzystnie na stosunki sanitarne ludności.

Wydział krajowy przeto popiera u rządu prośbę miasta Krakowa, tudzież miasta Podgórza i gminy Dębniki o udzielenie jak najwydatniejszych zasiłków z państwowego funduszu zapomogowego — a równocześnie prosi prezydyum namiestnictwa o przedłożenie wniosku rządowi centralnemu o jak najrychlejsze zabezpieczenie od powodzi lewego brzegu Wisły od klasztoru Zwierzynieckiego do mostu kolei państwowej w Krakowie, prawego brzegu zaś od Dębnik do tego samego mostu w Podgórzu zapomocą murów bulwarowych i ochronnych przy równoczesnem podwyższeniu brzegów wzdłuż tych murów, które to brzegi służyćby mogły jako chodniki dla pieszych wzdłuż Wisły.

Miasto Kraków — pisze Wydział krajowy dalej — po tak ciężkiej klęsce powinno liczyć tem więcej na pomoc państwa, ile że dotychczas pomimo upływu lat 55 od przyłączenia W. Księstwa Krakowskiego do Galicyi, państwo bardzo mało dla jego podniesienia ekonomicznego zdziałało, a zbyt ciasno zakreślony wał fortyfikacyjny nietylko utrudnia rozszerzenie się miasta, lecz wskutek przymusu wystawiania rewersów demolacyjnych naraża mieszkańców, budujących domy poza tym wałem, na utratę własności. Jeżeli państwo dla wygody mieszkańców stolicy państwa buduje ogromnym nakładem koleje miejskie, jeżeli rozszerza urządzenia portowe w Tryeście, jeżeli udziela 16-milionowego zasiłku dla Pragi i z uszczupleniem dotacyi na kanał Wiedeń-Kraków przeznacza 14,400.000 koron dla usplawnienia Wełtawy w Pradze („Durchschiffung von Prag“), — to tem większy jest obowiązek państwa, postarać się o wykonanie budowli ochronnych w Krakowie, gdzie chodzi o najprymitywniejszą obronę życia ludzkiego i mienia.

Rząd wprawdzie wydał polecenie przeprowadzenia na koszt państwa regulacyi i obwałowania dolnego biegu potoku Rudawy, którego łożysko ma być przełożone w kierunku istniejącej młynówki do klasztoru Zwierzynieckiego, lecz zarządzenie to ochrania tylko od wylewu Rudawy, ale nie powstrzyma powodzi Wisły, która mimo tej regulacyi zatapiać będzie Kraków i osady przedmiejskie po lewy wał Rudawy w dotychczasowych rozmiarach. Ażeby temu zapobiedz, konieczna jest budowa murów bulwarowych i ochronnych od klasztoru Zwierzynieckiego, t. j. od projektowanego ujścia przełożonej Rudawy, do mostu kolei państwowej.

Sprawa ochrony prawego brzegu Wisły od Dębnik do mostu kolei państwowej w Podgórzu na długości około $4^1/_2$ kilom. wraz z obwałowaniem wstecznem potoku Wilgi — pozostaje w ścisłej łączności z budową kanału spławnego z Krakowa do Wiednia, którego część od Krakowa ku Dziedzicom według zatwierdzonego przez ministerstwo handlu programu budowy ma być w r. 1904 rozpoczęta. Kanał ten ma prowadzić od portu w Dębnikach przez Podgórze do mostu kolei państwowej samym brzegiem Wisły między obu mostami, drogowym i kolejowym w Podgórzu, tak, iż cały kanał wraz z portem znajduje się na tej przestrzeni w inundacyi Wisły. Rzecz więc jasna, że dla ochrony kosztownych urządzeń portowych i kanału, tudzież dla utrzymania ruchu na kanale, jest niezbędne wybudowanie muru bulwarowego i ochronnego na prawym brzegu Wisły od Dębnik do mostu kolejowego w Podgórzu, wraz z obwałowaniem wstecznem potoku Wilgi, co równocześnie zabezpieczy od powodzi miasto Podgórze, tudzież osady Ludwinów, Zakrzówek i Dębniki. Stąd więc prośba — ażeby rząd opracował projekt murów ochronnych na prawym brzegu Wisły — od Dębnik do mostu kolejowego równocześnie z projektem kanału i przystąpił do wykonania tych budowli w r. 1904 na koszt funduszu kanałowego.

Wreszcie zwraca Wydział krajowy uwagę, że jakkolwiek według zatwierdzonego programu budowy kanału Wiedeń-Kraków roboty mają być równocześnie rozpoczęte od Wiednia i od Krakowa, dotychczas nie udzielono Wydziałowi krajowemu, jak tego § 10 ustawy kanałowej wymaga, ani projektu definitywnej trasy, ani projektu technicznych urządzeń, podczas gdy dla przestrzeni Wiedeń-Przerów już w lipcu rozpoczęto rewizyę trasy. Wydział krajowy przeto prosi namiestnictwo, aby wyjednało u rządu utworzenie w Krakowie ekspozytury dyrekcyi dla budowy dróg wodnych już w roku bieżącym, podobnie jak się już stało dla Czech w Pradze — i poruczenie tej ekspozyturze opracowanie szczegółowego projektu kanału i portu między Dębnikami a mostem kolei państwowej w Podgórzu, wraz z murami bulwarowemi i ochronnemi na prawym brzegu Wisły i z obwałowaniem wstecznem potoku Wilgi.

Taka jest — w streszczeniu — osnowa pisma Wydziału krajowego. Wydział uczynił na razie, co do niego należało. Niema wątpliwości, że namiestnik poprze słuszne żądania. Od czynników naszych w Wiedniu — więc od ministra rodaka i od Koła polskiego zależy takie poparcie dalsze, ażeby skutek osięgnąć i żeby pismo Wydziału krajowego nie zostało... cennym materyałem, spoczywającym w aktach ministerstwa.

Przesilenie na Węgrzech a rezerwiści austryaccy.

Jak już donosiliśmy, zamierza władza wojskowa, nie mogąc już w oznaczonym czasie liczyć na otrzymanie rekrutów z Węgier, zatrzymać pod sztandarami do 1 stycznia 1904 r. tych żołnierzy, którzy, odbywszy trzyletnią swą służbę, już we wrześniu powinni wrócić do domów. Gdyby zaś i w dniu 1 stycznia pobór rekrutów na Węgrzech był jeszcze niemożliwy, powołać do szeregów odpowiednią liczbę rezerwistów.

W sprawie tej pisze wiedeńska „Montagspresse“:

„Jeżeli takie zarządzenie okaże się niezbędnie koniecznem wobec przesilenia na Węgrzech, to w każdym razie uważamy za wykluczone, ażeby i austryacka młodzież wojskowa w podobny sposób cierpieć musiała wraz z żołnierzami węgierskimi. Parlament austryacki uchwalił wprawdzie swego czasu dodatek do nowej ustawy rekrutacyjnej, według którego powołanie rekrutów austryackich pod broń ma być zależne od uchwalenia odpowiednio wysokiego kontyngentu rekrutów przez Sejm węgierski.

„Nikt atoli nie zechce zgodzić się na konsekwencye, jakiemi grozi dziś ów dodatek, a mianowicie, ażeby 60.000 żołnierzy austryackich, którzy już odbyli swą trzyletnią służbę, służyli dalej ponad czas normalny. Jeśli Węgrzy w swoim czasie zabezpieczyli się spiesznie przed skutkami austryackiego przesilenia, opierając się na swem samodzielnem prawie do zarządzeń także we wspólnych sprawach ekonomicznych i na stosunek wzajemności, w takim razie i Austrya powinna zabezpieczyć swe interesy przez samodzielne zarządzenia wobec przesilenia węgierskiego. Przez zmianę dodatku do § 2 uchwalonej w zimie ustawy będzie można osiągnąć to, że rekruci austryaccy w normalnej liczbie w dniu 1 października r. b. wstąpią do szeregów“.

Tyle „Montagspresse“. Na jej wywody można się zgodzić, pytanie tylko, w jaki sposób ma być dokonana zmiana owego dodatku do § 2 ustawy wojskowej? — Chyba nie na postawie § 14-go? Potrzeba do tego uchwały parlamentu austryackiego — a tem samem zwołania go przed 1 października.

Podwójny cel i skutek.

Wobec pokornej wprost uległości, jaką okazała Turcya względem Rosyi po zamordowaniu konsula rosyjskiego, pytano się ogólnie z niemałem zdziwieniem, jaki cel mogło mieć wysłanie eskadry rosyjskiej na wody tureckie, do Iniady? Dziś, gdy dowiedziano się, jaki ta demonstracya odniosła skutek, nie trudno domyśleć się także, jakiemi były zamiary rządu rosyjskiego.

Chodziło przedewszystkiem o to, aby wymusić na Turcyi jeszcze bardziej upokarzające zadosyćuczynienie. Biedna Turcya spełniła wszystko, czego od niej żądano. Rosyjski ambasador w Konstantynopolu przesłał wczoraj do Petersburga następujący wykaz spełnionych przez Turcyę „warunków“: obok ukarania śmiercią morderców konsula i skazania dwóch innych żandarmów do robót przymusowych, zdegradowano i wykluczono z wojska tych oficerów, którzy wyrażali się bez należytego szacunku o zamordowanym konsulu. Władze ścigają gorliwie tych, którzy strzelali do powozu konsula, gdy pędził ku miastu. Wszystkich urzędników, których w osobnym spisie wymienił zastępca konsula, jako nieprzychylnych dla Rosyi, w liczbie 24, pozbawiono urzędów, nadto wytoczono im proces. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto dalej także cały szereg osób prywatnych, wymienionych w tym spisie konsulatu. Złożonego z urzędu, sprzyjającego Rosyi komisarza policyi Ismaila Hakki w Palance, znów ustanowiono na tym urzędzie. Wszystkich Bułgarów, których uwięziono za to, że skarżyli się na gwałty tureckie, uwolniono. Generalny inspektor Hilmi pasza otrzymał naganę. Naczelników żandarmeryi i policyi w Salonice Chajderima i Maszara, bejów, zastąpiono innymi funkcyonaryuszami.

Wkońcu zobowiązała się Turcya powołać do żandarmeryi kilku obcych oficerów i podać ich nazwiska rządowi rosyjskiemu, oraz wydać jak najsurowsze przepisy, celem utrzymania karności w wojsku i spokoju publicznego.

Więcej doprawdy nawet za zamordowanie konsula żądać nie było można, ani też więcej uzyskać.

To był cel jeden demonstracyi rosyjskiej; a drugi? Na to pytanie niech odpowie jej skutek.

W całym sandżaku Kirk-Kilisse w wilajecie adryanopolskim, przytykającym do zatoki Iniady, w której stała na kotwicy eskadra rosyjska — wybuchło powstanie, podczas gdy przed ukazaniem się eskadry panował tam zupełny spokój. Niejako pod okiem marynarzy rosyjskich i w promieniu strzałów dalekonośnych dział okrętowych powstańcy bułgarscy napadli i zrabowali 20 wsi tureckich i greckich, a jednę większą miejscowość, Birgos, czy Urgas, zburzyli dynamitem i spalili. Liczbę Turków i Greków, jaka paść miała ofiarą tych napadów, podają na 200 do 300. Wszystko to działo się pod bokiem eskadry rosyjskiej, której załoga, patrząc zdala na łuny pożarne, zapewne z zadowoleniem paliła papierosy i zajadała owoce, przysłane jej przez — sułtana.

Nie dość na tem. Po wszystkich wilajetach, objętych powstaniem, przebiega dziś wieść radosna, że pojawienie się floty rosyjskiej jest pierwszym krokiem zbrojnej interwencyi europejskiej na rzecz Bułgarów macedońskich, specyalnie zaś interwencyi rosyjskiej. Na wieść tę nowa otucha wstępuje w serca powstańców. Ci, którzy już się byli rozbiegli, wracają do szeregów, inni z tem większą odwagą i determinacyą uderzają na wojsko i ludność turecką. Płomień walki, który po ostatnich klęskach powstańców zdawał się już przygasać, rozżarzył się na całej linii nanowo. „Jeszcze chwilkę wytrwałości — wołają przywódcy — a Europa, Rosya pospieszą nam na pomoc!“

Tymczasem flota rosyjska, osiągnąwszy i ten drugi — widocznie zamierzony — skutek, wraca do Sewastopolu. Spełniła przecież... pokojowe swe zadanie.

A „chory człowiek“ na Bałkanie, uraczywszy tak miłych gości tytoniem i owocami, z przerażeniem patrzy na skutek ich odwiedzin i mobilizuje z trudem dwie nowe dywizye.

W pałacu sułtana obraduje tymczasem stale rada ministrów, łamiąc sobie głowę, jak wybrnąć z tej sytuacyi.

Zjazd kolejarzy w Villach.

Bielak (Villach), 18 sierpnia.

Z inicyatywy związku inżynierów austryackich kolei państwowych tegoroczny zjazd członków ze wszystkich prowincyj monarchii odbył się w uro-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

54 (Ciąg dalszy).

— Śpi! — rzekł cichszym głosem, uspokojony — siądźmy tu dalej, opowiem panu jeszcze jeden bardzo charakterystyczny fakt z jego życia, o którym mało kto wie w naszej okolicy.

Zapalili papierosy i usiedli na kozetce w samym rogu gabinetu, a po chwili Romuald zaczął na nowo:

— Uważałeś pan może, że książę ma mały palec u lewej ręki nieco krótszy i bez paznogcia?

— Nie uważałem; przyznam się panu, że dotychczas miałem nawet wątpliwości, czy on ma palce — odparł artysta tym samym zawsze tonem, którym przywykł podrwiwać sobie, mówiąc o księciu. — Przypuśćmy tedy, że ma, więc cóż?...

— Czy uwierzyłbyś pan, że mężczyzna jest zdolny własnemi zębami odgryźć sobie palec, aby przekonać kobietę, że potrafiłby zrobić dla niej każde poświęcenie i spełnić z ochotą każdy jej rozkaz, chociażby ten rozkaz był tylko chwilowym kaprysem?...

Trojdanowicz wytrzeszczył oczy i z uśmiechem powątpiewania rzekł:

— Et, wierzysz pan bajdom arabskim! Słyszałem, że małpy odgryzają sobie ogon, kiedy są w wyjątkowo dobrym humorze, ale mężczyzna nie jest małpą, — nawet mężczyzna zakochany!

Romuald ściągnął brwi i przez chwilę namyślał się, jakby wahając się, czy ma go przekonywać opowiedzeniem historyi tak mało wiarygodnej, a jednak zupełnie prawdziwej i czy mu wypada zdradzić tajemnicę księcia, zdecydował się jednak i szepnął:

— Mylisz się pan, i mężczyzna jest do takiego szaleństwa zdolny w pewnych chwilach, jeśli kocha, zwłaszcza miłością wyegzaltowaną. My obaj należymy do innego pokolenia i takich rzeczy nie rozumiemy, ale książę nie dzisiejszy.

— O nie! to typ kopalny z epoki mastodontów!

Wielkosz się skrzywił, ale mówił dalej:

— Otóż wyobraź pan sobie, że książę odgryzł sobie palec w obecności mojej matki, tu w Zastawach, na jakimś balu, czy kuligu.

— Palec?...

— Tak.

— Własny?...

— Przecież panu powiedziałem!

Trojdanowicz kułakami uderzył się o kolana.

— Przedpotopowiec!... chyba przez pomyłkę?...

— Nie, z całą świadomością; był wtedy jeszcze znacznie młodszym i nie tak monstrualnie otyłym, ale już człowiekiem zupełnie dojrzałym i statecznym.

Artysta wstał i przeszedł się po gabinecie; podniosła go z miejsca ta niespodziana wiadomość.

— Wiesz pan, że gdyby mi to opowiedział kto inny — rzekł — tobym mu parsknął śmiechem w oczy i kazał, żeby się wypchał!... Palec sobie odgryzł?... dlaczego?...

— A widzisz pan!... Dlatego, że mojej matce podobało się niefortunnym żartem podrażnić go i powiedzieć, iż egoizm mężczyzn nie potrafiłby poświęcić małego palca dla kobiety bezinteresownie. Rozmawiali wtedy z sobą na pozór zupełnie obojętnie, jak się to rozmawia w salonie na byle jaki temat, ale książę wziął uwagę mojej matki na seryo i nie namyślając się, spytał tylko: „I pani sądzi, że nie znalazłby się żaden, któryby taką drobnostkę poświęcił dla kobiety ukochanej?...“ a kiedy moja matka z uśmiechem wyraziła swe powątpiewanie, Liwski włożył sobie między zęby koniuszczek małego palca i zanim się spostrzegła, odgryzł go...

— Odgryzł?...

— No, nie zupełnie; chciałbyś pan może, żeby go jeszcze był połknął w dodatku?... ale w każdym razie musiał się potem poddać operacyi i stracił kawałek palca po paznogieć. — Moja matka nigdy mu tego zapomnieć nie mogła, chociaż czuła się urażoną takim ludożerczym dowodem galanteryi, która sprawiła jej dużo przykrości i postawiła ją w bardzo kłopotliwej sytuacyi. W każdym razie widzisz pan, że ten gruby książę w swoim czasie potrafił się zdobyć nawet na szaleństwa, do których niewielu mężczyzn byłoby zdolnych — i to jeszcze dodać muszę, że kochał moją matkę bez wszelkiej nadziei, wiedząc, iż za swą miłość niczego nigdy spodziewać się nie może.

Trojdanowicz stał z rękoma założonemi i kiwał głową, jakby z ubolewaniem nad takim okazem mężczyzny, który w jego pojęciu stał na równi z małpą, odgryzającą sobie ogon; ten kanibalizm w miłości wydał mu się śmiesznym i godnym litości.

Wyobrażał sobie Liwskiego z palcem w zębach i z wyrazem heroicznego amanta w twarzy, stojącego wobec kochanej kobiety, która sobie z niego żartowała, i to mu się wydawało tak komicznem, że wybuchnął śmiechem, nie krępując się żadnemi względami przyzwoitości.

— Także dziwoląg! — wołał, dusząc się od śmiechu — bójcie się Boga, ludzie, co to za kraj, co za świat, co za waryaty!... Ojej!... nie wytrzymam!

Romuald patrzał na niego z pod oka, chmurny i niezadowolony; raził go ten śmiech i ten szyderczy ton jego wykrzykników, — spodziewał się innego wrażenia opowiedzianej historyi księcia i żałował w duchu, że go naraził na podrwiwania cynika, który nie umiał przejąć się żadnem szlachetniejszem uczuciem. Po raz pierwszy Trojdanowicz wydał mu się nietylko niesmacznym, ale i przykrym.

Gdyby nie obowiązek gościnności, byłby go chętnie za drzwi wyrzucił i pozbył się jego towarzystwa.

A Trojdanowicz bił się pięściami w kolana i śmiał się, jak opętany, powtarzając:

— Małpa, jak Boga kocham, małpa!.. Menażerya... menażerya ten cały świat, ogród zoologiczny, menażerya!...

— Nie zapominaj pan przynajmniej, że książę jest moim gościem i przyjacielem domu! — zwrócił mu uwagę Romuald tonem grzecznym, lecz suchym, aby mu dać do poznania niestosowność takiego zachowania się. Nie mógł się już dłużej powstrzymać od okazania mu swego niezadowolenia, więc wstał i zostawiwszy go w gabinecie, przeszedł do sali, w której Liwski siedział wciąż jeszcze w tejsamej pozycyi przed kominkiem, zwrócony ku portretowi, z głową lekko naprzód podaną, z rękoma bezwładnie zwieszonemi.

Wydawało się, że śpi w dalszym ciągu i że w tym cichym, ale głębokim śnie nie słyszał ani rozmowy, ani brutalnego śmiechu Trojdanowicza, ani wejścia Wielkosza.

Romuald przyciszył kroki i zbliżył się do niego.

Spojrzał na twarz księcia i doznał nieprzyjemnego wrażenia.

Książę miał oczy do połowy przymknięte, wargę dolną opuszczoną i jakiś wyraz martwoty w twarzy posiniałej i zmienionej.

Siedział spokojny, nieruchomy, jak się był usunął na fotel, i z tą apatyczną, bezmyślną miną, z jaką umiał całemi godzinami przesiadywać na jednem miejscu, sprawiał wrażenie bezdusznej kłody.

Tylko, że siedział jakiś jeszcze bardziej ociężały i nie słychać było sapiącego oddechu, który, niby z ogromnych, starych miechów, wydobywał się, zwłaszcza podczas snu, z jego piersi.

Ten wyraz fizyognomii zaniepokoił Romualda.

— Może mu się słabo zrobiło? — pomyślał, — wygląda, jak gdyby omdlał.

Nie śmiał dotknąć jego ramienia, aby go nie obudzić, i stał przed nim tylko zaniepokojony jakiemś złem przeczuciem, które się nagle zbudziło w jego sercu; wytężał słuch, aby posłyszeć szmer oddechu księcia i przekonywał się, że książę wcale nie oddycha.

Piersi jego nie podnosiły się zupełnie, otwarte usta nie zadrgały ani razu, z pod niedomkniętych powiek widać było przygasłe, blachmanem zaszłe oczy, jakie miewają ludzie w głębokim śnie pogrążeni lub zmarli.

— Ma martwy wygląd, — przemknęło znowu przez głowę Romualdowi, ale tę myśl natychmiast odegnał, nie chcąc nawet przypuścić możliwości strasznego wypadku.

Tak był przejęty obserwowaniem Liwskiego, że nie zauważył wejścia Trojdanowicza, który zbliżył się także do fotelu i, stanąwszy przy nim, przyglądał się również księciu z uwagą.

— A prawda!... nie ma kawałka palca! — szepnął za uchem Romualdowi — no, no!... szczególna blizna miłości.

Wielkosz drgnął; zdenerwowany był i głos Trojdanowicza sprawił mu w tej chwili niemal fizyczną przykrość.

— Pst! — uciszył go — spojrzyj pan, jaką ma twarz zmienioną.

— Nie uważam; jest równie nadobny, jak zawsze.

— Możeby go obudzić?

— Pójdę po trąbę, jeżeli dziedzic chce.

— Daj pan pokój tym żartom!

Zdecydował się i zlekka ujął rękę księcia; ręka była zimna i sucha; podniósł ją i zatrzymał przez chwilę w swej dłoni, ale gdy ją opuścił, opadła znowu bezwładnie, jak martwa.

— Co to znaczy?... Co to jest? — zawołał wystraszony i schwycił Liwskiego za ramię — obudźmy go!... On zdaje się być nieprzytomny. Książę!... książę!... czy księciu niedobrze?...

Zaczął go budzić i wstrząsać jego ramieniem coraz silniej, lecz bezskutecznie; śpiący nie dawał znaku życia, nie otwierał oczu, nie czuł dotknięcia i nie budził się.

Wielkosz podniósł mu głowę i zaglądnął pod przymknięte powieki.

— Panie!... Ależ on nie oddycha!... On nie patrzy!...

Instynktownie cofnął nagle obie ręce, głowa opadła znowu i zwisła bezwładnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czem podalpejskiem mieście Villach, siedzibie dyrekcyi ruchu południowego okręgu. Ogółem zebrało się 320 uczestników, reprezentujących liczbę 982 członków związku, w tej liczbie 40 z górą Polaków. Delegatami sekcyi krakowskiej byli: inspektor Władysław Jaworowski i starszy komisarz budowy Wilhelm Winkler. Z Polaków przybyli prócz wyżej wymienionych pp. Loebenstein, Siebauer, Miessner, Żyły, Zapicki, Krupka, Hüttner, Małkowski, Masłowski, Wyrzykowski, Geringer, Wiśniewski, Fuchs, Skrzeszowski, Fr. Meissner, Eustachiewicz, Fordenburg, Nadachowski i i.

Zarówno uroczyste powitanie na dworcu w Villach, jak i cała organizacya zjazdu mogła być wzorem jak tego rodzaju zjazdy urządzane być powinny. Uczestnicy polscy, przyzwyczajeni do niedołężnego zazwyczaj funkcyonowania naszych komitetów byli przyjemnie zdziwieni wzorowym porządkiem, jaki widniał we wszystkich szczegółach programu przyjęć i zabaw. Przybywających witał na dworcu komitet miejscowy z prezesem Oskarem Rotherem na czele, przy dźwiękach orkiestry kolejowej z Knittelfeld, poczem nastąpiło rozdanie odznak i rozmieszczenie po kwaterach. Wszystkie ulice, od dworca wiodące, udekorowane były flagami o barwach biało-czerwonych, jako narodowych w Karyntyi. Gospodarską częścią przyjęcia zajmowały się panie miejscowe, które od rana na dworcu zaopiekowały się rodzinami przybyłych gości.

O godz. 10 rano zgromadzili się uczestnicy na walne zebranie w hotelu „Zur Post". Zagaił je prezes Związku, inżynier Oskar Rother, poczem rozpoczęły się fachowe obrady. Między innemi uchwalono zmianę statutu podług wniosku sekcyi krakowskiej, oraz zamianowano członkiem honorowym Związku szefa sekcyi w ministerstwie kolejowem, Wurmba. Obrady zakończono przed godziną 12, poczem członkowie udali się do ogrodu hotelu „Marna" na obiad, a następnie na wycieczkę do Armenheim, skąd parowcem i gondolami przeprawiono się przez jezioro Ossiach do hotelu Armenheim, gdzie koncertowała muzyka z Knittelfeld. Piesza wycieczka do ruin zamku Landskron, a następnie grobowca Bolesława Śmiałego w Ossiachu dopełniły programu. Wieczorem nastąpił powrót do Villach, gdzie we wspaniałej sali domu festynowego odbył się bankiet zjazdowy na 520 osób. Przy stole prezydyalnym, wspaniale udekorowanym, zasiedli: minister kolejowy Wittek, prezydent rządu krajowego br. Hein, szef sekcyi Wurmb, starosta Schuster, burmistrz miasta Olscher, posłowie Steinwender i Ghon, radca min. Boroviczka, rektor politechniki wied. Thula i wielu innych. Na bankiecie przemawiali: prezydent Rother, inżynier Kothe, minister Wittek i kilku innych.

Następnego dnia odbyli uczestnicy wycieczkę do Birnbaum, celem zwiedzenia robót przy budowie kolei przez Karawanki a następnie do jezior Weissenfels. Ostatniego dnia wreszcie zwiedzano uroczą stacyę klimatyczną Bled (Veldes), wsławioną kąpielami słonecznemi oraz miejscowość Rosenbadsal, gdzie oglądano niezmiernie interesujące roboty przy północnym końcu tunelu w górach Karawankach. Tu w restauracyi tunelowej spożyto obiad, poczem ruszono parostatkiem po jeziorze Wörther do Pörtschach, oświetlonego wspaniale z okazyi urodzin cesarskich. To był ostatni punkt trzydniowego programu przyjemności zjazdowych, które liczni uczestnicy we wdzięcznej i trwałej zachowają pamięci.

W. W.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Zapomogi powodziowe. Na naprawę dróg, uszkodzonych tegoroczną powodzią, udzielił Wydział krajowy zapomogi powiatom: Biała, Brzesko, Chrzanów, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ i Wadowice po 2.000 koron, Kraków i Wieliczka po 3.000 koron i Żydaczów 4.000 koron.

Wyścigi jesienne oddziału kolarskiego „Sokoła" w Krakowie odbędą się dnia 30 b. m., a w razie niepogody dnia 6 września o godz. 3 po południu na szosie mogilskiej od słupka kilometr. 1.700. Złożą się na nie cztery biegi, dostępne jedynie dla członków oddziału, a z tych najważniejszy bieg o „mistrzowstwo oddziału za rok 1903", 30 kilometrów, bieg nowicyuszów 10 kilometrów, bieg dla starszych z ukończonemi 30 latami 5 kilometrów i bieg dla wszystkich 10 kilometrów. — Wpisowe do biegów przyjmuje kapitan oddziału do soboty dnia 29 b. m., ewentualnie do 5 września do godz. 8 wieczorem; późniejszych zgłoszeń zarząd nie będzie uwzględniał. — Wyjazd oddziału o godzinie $2^{1}/_{2}$ z przed gmachu Towarzystwa.

Odszkodowanie dla asesorów sądów przemysłowych. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa z dnia 20 b. m. w sprawie podwyższenia odszkodowania dla asesorów i ich zastępców w sądzie przemysłowym w Krakowie i dla asesorów sądów zawodowych.

Zagadkowa sprawa. Jak już donosiliśmy wczoraj, w mieszkaniu aresztowanego Seweryna Kavki, kasyera tramwaju elektrycznego, znaleziono pewne dokumenta, które mogą wprowadzić na ślad jakiejś nowej defraudacyi, oszustwa lub sprzeniewierzenia. Dokumentami temi są kwity t. zw. „Empfangsbestättigung", którymi kasa banku austro-węgierskiego w Krakowie kwitowała dyrekcyę tramwaju, że taka a taka kwota drobną monetą (przeważnie samemi halerzami) została złożoną w kasie banku, a za okazaniem tegoż kwitu, druga kasa tej instytucyi wydała urzędnikowi tramwaju kwotę tę grubemi banknotami, która następnie składaną bywała w kasie oszczędności miasta Krakowa. Jak wiadomo, drobne pieniądze, pochodzące z dochodu dziennego ruchu tramwaju, woził w towarzystwie woźnego do banku do zamiany na banknoty Kavka, skąd się więc wzięło w jego posiadaniu przeszło 20 takich kwitów, bądź niewypełnionych, bądź opiewających na wysokie kwoty, na których podpis urzędnika banku dra M. został sfałszowany, śledztwo wyjaśni. Bank austro-węgierski, pytany przez policyę, oświadczył, że dotychczas nie mógł spostrzedz w swojej kasie jakich braków, Zarząd tramwaju zaś, wzywany do biura komisarza prowadzącego śledztwo, dra Broszkiewicza, dotychczas nikogo nie przysłał w celu dania wyjaśnień, w jaki sposób mógł Kavka manipulować temi kwitami między kasą tramwaju a kasą banku i która z tych dwóch instytucyi ponosi jaką szkodę.

Włamanie na ulicy Rycerskiej. W sprawie zuchwałego włamania, popełnionego przed kilku dniami w mieszkaniu kupca tutejszego, p. Aleksandra Rittermanna, otrzymujemy z wiarygodnej strony nowe szczegóły, przedstawiające sprawę we właściwem świetle i stwierdzające, że włamanie popełnione zostało z bezprzykładną zuchwałością i cynizmem. Niewyśledzeni sprawcy, korzystając z nieobecności p. Rittermanna, który na parę dni wyjechał z Krakowa, dostali się drzwiami od podwórza do tylnych pokojów i splądrowali całe mieszkanie, ogałacając je ze wszystkich mniejszej objętości wartościowych przedmiotów. Zabrano między innemi garderobę i bieliznę ze wszystkich szaf i wiele cennych przedmiotów. — O zuchwalstwie sprawców świadczy fakt, że gdy powracający p. Rittermann spłoszył jednego z uciekających na podwórzu — tenże ogłuszył go uderzeniem i zbiegł. — Nieład w mieszkaniu, powyłamywane rygle szaf i drzwi, porozrzucane po wszystkich pokojach zapałki, świadczą, że złodzieje gospodarowali długo i z całą swobodą i unieśli rzeczy objętości i wagi kilku cetnarów. Szkoda, jaką ponosi p. Rittermann, jest bardzo znaczną, a tylko mała część inwentarza była ubezpieczoną. Z uwagi, iż stylizacya naszej poprzedniej notatki kronikarskiej, oparta na niewłaściwie pokierowanem śledztwie policyjnem, nasuwać mogła przypuszczenie, jakoby włamanie było symulowanem, p. Rittermann powołał świadków, i zawiadomił Towarzystwo ubezpieczeń, że aż do zupełnego ukończenia śledztwa nie żąda odszkodowania. Dodać też należy, że p. Rittermann opłacał asekuracyę swego inwentarza od lat kilku stale, a przeważna część skradzionych rzeczy nie była ubezpieczoną. — Mieszkańcy i właściciele domów tej okolicy oddawna starali się o straż policyjną, niestety dotąd, bezskutecznie.

Zaginiony chłopiec. Dawid Hauser 12 lat liczący chłopiec, praktykant sklepowy, wydalił się w ubiegły wtorek z mieszkania swego ojczyma, Fischela Bursztyna, zamieszkałego przy ulicy Bożego Ciała l. 7 i do tej chwili nie powrócił do domu. Wszelkie poszukiwania policyi za zaginionym okazały się bezskuteczne. Stroskana matka chłopca i ojczym proszą, gdyby ktoś spotkał gdzieś wałęsającego się 12letniego chłopca żydowskiego, aby zatrzymał go i dał znać policyi, albo rodzicom.

Wyścigi wojskowe. Wczoraj popołudniu odbyły się na torze wyścigowym na Błoniach wyścigi, urządzone przez III. pułk dragonów. Biegów było sześć, z tych cztery przypadły na konie oficerskie. Loże i trybuny zajęte były przez liczną publiczność, zaproszoną przez komitet. Podczas wyścigów, które trwały niespełna 3 godziny, przygrywała kapela 56 pułku.

Jubileusz nauczyciela ludowego. Z Zabierzowa piszą nam:

Po 50 latach pracy w zawodzie nauczycielskim przeniósł się w stały stan spoczynku p. Andrzej Myszal, kierownik szkoły w Zabierzowie pod Krakowem. W samym Zabierzowie pracował p. Myszal 48 lat. Można powiedzieć, że murowane domy, dachówką kryte, o dużych oknach i otoczone sadami, a pośród nich kaplica, mająca kiedyś stanowić nową parafię w Zabierzowie, to dzieło p. Myszala. To też gdy po mszy św., odprawionej w kaplicy na intencyę p. Myszala, ks. proboszcz Konopiński z Modlnicy przemówił do zgromadzonego ludu, wykazując zasługi p. Myszala około Zabierzowa położone, licznie zgromadzeni włościanie zalali się łzami, że ten, który przez tyle lat był ich przyjacielem i doradcą, Zabierzów opuszcza. Również rozrzewniająca rozegrała się scena w mieszkaniu tego pracownika, gdy ks. proboszcz Konopiński i Rada gminna z wójtem na czele wręczyli p. Myszalowi upominek i wyrazili mu uczucia wdzięczności za pracę tak rzetelnie dla Zabierzowa podjętą. I jeśli kiedykolwiek doznał p. Myszal przykrości od swych wychowanków w Zabierzowie, to chwila rozstania się jego z Zabierzowem, musiała wszystkie te przykrości zatrzeć, bo i młodzież szkolna i starsi, słowem cały Zabierzów zgromadził się, aby jeszcze raz ujrzeć swego długoletniego kierownika i ucałować tę rękę, która się tak rzetelnie do uszczęśliwienia wioski przyczyniła. Straż zaś pożarna, którą założył i wykształcił, otoczyła wóz, na którym jechał p. Myszal i odprowadziła na granicę wioski.

P. Myszal zamieszkał w Krakowie z zamiarem, jak mówił, aby — o ile mu zdrowie i siły pozwolą — pracować w tych instytucyach, które oświatę i dobro ludu na celu mają. Szczęścia w tych zamiarach, dobrego zdrowia i długiego życia z serca p. Myszalowi życzą jego koledzy i przyjaciele.

„O uzdrowotnieniu Zakopanego" wygłosi we czwartek d. 27. bm. w sali hotelu Turystów w Zakopanem odczyt inżynier p. Stanisław Horoszkiewicz. Rozchód przeznaczony na szpital w Zakopanem.

Wiec ludowy. Koło włościańskie tarnobrzeskiej Rady powiatowej zwołuje na środę, dnia 2 września b. r. o godzinie 10 przed południem wiec ludowy w sali „Sokoła" w hotelu p. Giżyńskiego w Tarnobrzegu. Porządek obrad: 1. Pomoc rządowa dla rolników, dotkniętych klęską słoty i wylewów. 2. Obwałowanie i uregulowanie dopływów Trześniówki. 3. Wzmocnienie wałów nad Wisłą i Sanem. 4. Zwołanie Sejmu krajowego i wogóle sprawa zwoływania Sejmu na dłuższe sesye. 5. Wyodrębnienie czyli usamodzielnienie Galicyi.

Z Niska piszą: Dnia 9. bm. odbył się w lasku na Barcach staraniem „Sokoła" festyn na dochód budowy własnej sokolni. Ładnie wypadły wchodzące w program zabawy, ćwiczenia wolne i piramidy, zwłaszcza zaś ćwiczenia laskami. Zabawa zakończyła się ochoczemi tańcami. Dochód wynosi 250 koron.

Z powodu oszustw paszportowych, dokonanych na biednych wychodźcach, zasądzono w Nowym Targu Jana Pajerskiego na 1 miesiąc więzienia. Donosi o tem „Gazeta Podtatrzańska".

Tajemniczy obłąkaniec. Z Jarosławia piszą nam: Wieczorem 22. sierpnia br. przechadzał się po ulicach naszego miasta jakiś młodzieniec, zupełnie nagi. Przytrzymano go, odziano i sprowadzono do policyi miejskiej. Młody człowiek nie dawał żadnych odpowiedzi, ale powstawszy, wygłosił kazanie na temat różnicy prawosławia i katolicyzmu w języku rosyjskim, następnie na inny temat w języku polskim, czeskim i niemieckim, biegle i logicznie przeprowadził tezę swoją dowodową. Po wygłoszeniu kazania, popada w omdlenie, to znów modli się w różnych językach. Kim jest i skąd pochodzi ów młodzian, mający lat około 20, nikt nie wie. Ubranie jego znaleziono w sieni domu nowo budowanego, w ulicy Trzeciego Maja; składa się ze spodni ciemno popielatych w czarne prążki, jaśniejszej marynarki, czarnej kamizelki, niebieskiej w paski, koszuli, czapki ciemnej pruskiej formy, trzewików czarnych z gumowemi podeszwami. Jest szatynem, o ciemnych oczach, twarzy pociągłej, rumianej, wzrostu słusznego, szczupły. Wiele mówi o misyonarstwie, powodzi w Krakowie, sporze Synodu z ministerstwem wyznań. Na kartce podpisał się raz ks. Serafin Wójcicki, to znowu Władysław Switkowski, lub Sinkowski z Krakowa. Twierdzi, że był zakonnikiem u Zmartwychwstańców krakowskich, i że wysłano go do Rosyi.

Ktoby mógł dać jakieś wskazówki o pochodzeniu lub rodzinie tego chorego, zechce je nadesłać magistratowi w Jarosławiu.

Otrute sarny. Piszą z Olchowca w pow. bobreckim: Przed kilku dniami zginęło w tut. lasach około 50 sarn. Zostały one podobno otrute arszenikiem. Dotychczas nie wiadomo, kto jest sprawcą.

Rabunek. Ze Skolego donoszą: Na wracającego ze Stryja przekupnia tutejszego Abrahama Reinharza napadł na drodze między Synowódzkiem a Dębiną jakiś niewyśledzony dotąd rozbójnik i począł kołem okładać po głowie przerażonego kupca z żądaniem wydania mu pieniędzy. Reinharz dobrowolnie wręczył napastnikowi 10 koron, drugi zaś taki banknot wyrwał mu rozbójnik. Na furze jechał także kilkunastoletni syn Reinharza Leib, który chciał obronić ojca. Rozbójnik zadał Leibowi straszny cios pałką w głowę, nadwerężył mu czaszkę, a chłopak w szpitalu tutejszym walczy ze śmiercią. Wśród śmiertelnych zapasów napadniętych z nieznanym rozbójnikiem, dał się na drodze słyszeć głos dzwonka jadącego ze Stryja fiakra. Rozbójnik spłoszony, umknął z dziesięciu guldenami, pozostawiając ciężko pokaleczone ofiary losowi. Reinharza i syna jego Leiba, przywieziono tu do szpitala; jest mało nadziei, żeby chłopak odzyskał zdrowie. Rozbójnika poszukuje — na razie bezskutecznie — żandarmerya. Wypadek wywołał wśród setek letników na przestrzeni Synowódzko-Tuchla wielkie wrażenie.

Zmarli.

W Zakopanem zmarł Stefan Rozwadowski, porucznik artyleryi.

Stanisława Słowińska, przeżywszy lat 17, zmarła 24 b. m. w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy. W nadchodzący czwartek na scenie teatru Renaissance święcić będzie jubileusz 25-letniej pracy scenicznej, jako artysta dramatyczny i dyrektor teatru p. Lucyan Dobrzański, dzisiejszy dyrektor artystyczny Renaissansu. W 1879 roku wstąpił Dobrzański do teatru krakowskiego, następnie zaś był artystą sceny lwowskiej i poznańskiej. Po ośmiu latach, w roku 1886 obejmuje dyrekcyę teatru w Warszawie, w Alhambrze, następnie dwa lata był dyrektorem teatru w Lublinie, a przez dalsze pięć lat należał do składu artystów sceny łódzkiej. Powróciwszy do Warszawy, objął dyrekcyę Wodewilu (dzisiejszy Renaissance) i utrzymał się na tem stanowisku przez lat dziesięć.

Olbrzymi pożar w Budapeszcie. Wczoraj wieczorem po kwadransie na ósmą powstał pożar w czteropiętrowej kamienicy, wznoszącej się na rogu ulic Karepes i Klauzal. Sutereny, parter i pierwsze piętro zajmował „magazyn paryski" pod firmą Goldberger, trzecie i czwarte piętro zamieszkiwały prywatne partye. W chwili, gdy pożar wybuchł, znajdowało się w owej kamienicy 170 osób.

Ogień w okamgnieniu objął cały budynek. W magazynie nagromadzone były materyały, palące się łatwo, jak meble, dywany, sukna, artykuły konfekcyi damskiej itp. Prowadzące do suteren drewniane schody stanęły w płomieniach jak pochodnia, skutkiem tego wyratować się mógł tylko personal, znajdujący się na parterze blisko wyjścia, przez jedyną bramę, którą tylko pojedyncze osoby mogły wychodzić. Reszta osób, znajdujących się w budynku, zastała już schody w płomieniach. Skutkiem wielkiego gorąca poczęły pękać szyby na trzeciem piętrze, a żar był tak wielki, że straż nie mogła się zbliżyć do budynku.

Na ulicy, przed palącą się kamienicą, rozpięto płótna ratunkowe dla skaczących z okien osób. Mieszkańcy trzeciego i czwartego piętra poczęli cisnąć się do okien. Rozgrywały się straszne sceny. Pierwszy skoczył jakiś lokator z IV piętra. Wiele osób poszło za jego przykładem. W ten sposób uratowało się 13 osób. Dziewięciu ludzi zabiło się na miejscu, 8 zaś poraniło się ciężko, 2 odniosły lekkie rany. Wiele osób poniosło śmierć wewnątrz budynku. Liczby ich na razie nie można było stwierdzić.

Dom, stojący naprzeciwko, zapalił się również, lecz straż pożarna zdołała ten pożar ugasić. Straż pracowała z całym wysiłkiem nad zlokalizowaniem pożaru, oraz nad ochronieniem pobliskiego szpitala św. Rocha i teatru ludowego.

Dopiero o godzinie 11 w nocy udało się straży po usilnej pracy zlokalizować pożar. Sąsiednie budynki zdołano uratować. Jak ogłasza biuro policyjne, do godziny 11-tej w nocy stwierdzono śmierć 13 osób; rannych jest 60 osób. Zwłoki ofiar, tudzież osoby zranione przewieziono do szpitala św. Rocha. Policya podaje, że przypuszczalnie w katastrofie znalazło śmierć 40 do 50 osób. — Sądzą, że ogień powstał z powodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Magazyn paryski ubezpieczony był na 2,800.000 koron. Szkoda wynosi około 4,000.000.

Sprawa Humbertów. Jak donosi telegram z Paryża, Roman i Emil Daurignac oświadczyli, że chcą zaraz rozpocząć odsiadywanie kary. Teresa i Fryderyk Humbertowie mają zamiar podać prośby o kasacyę wyroku.

Stosunek pomiędzy Teresą Humbert a familią Regnier ograniczał się na tem, że majątek ziemski córki Regniera, pani Philips, sąsiadował z majątkiem Teresy Humbert. Dziennik „Matin" zaznacza, że pani Philips i Teresa Humbert osobiście nie żyły z sobą, jednakże prawdopodobnem jest, że brat pani Philips, który we Francyi uchodził za szpiega wojskowego, powierzył Teresie Humbert prowadzenie swoich interesów. Dziennik „Matin" publikuje podobiznę listu datowanego dnia 20 września 1870, traktującego o dokumencie, który był podpisany przez Bismarka i Podbielsky'ego, wzywającym Regniera do Niemiec.

Nazwisko Regnier było w procesie przeciwko Bazaine'owi często wspominane. Obrońca Bazaine'a, Lachand, tak się wówczas wyraził o Regnierze: „Regnier nie jest szpiegiem, sądzę raczej, że ma bzika. Nie żądał nigdy pieniędzy. W chwilach rewolucyi bywają często ludzie, którzy przypisują sobie wielką misyę i otaczają się wielką powagą". W r. 1874 został Regnier skazany zaocznie na karę śmierci. Od tego czasu nic o nim nie słyszano. Umarł zupełnie zapomniany w Ramsgate w Anglii w r. 1886.

Po wyroku, gdy skazanych wyprowadzono do więzienia, Teresa Humbert głośno płakała, wołając że nie chce opuścić męża. Z trudem rozłączono Teresę i Fryderyka dopiero wtedy, gdy Labori zapewnił Teresę, że będzie mogła często widywać się ze swoimi.

Prasa jednogłośnie uznała wyrok za sprawiedliwy. Dzienniki republikańskie stwierdzają, że zawiedli się ci, którzy oczekiwali skandalicznych odkryć politycznych. Były ambasador francuski w Madrycie, Patenôtre, ogłosił w „Gaulois" oświadczenie, że nie widział w Madrycie żadnego członka rodziny Humbertów przed uwięzieniem jej.

Deputowany Bezzi zawiadomił ministra sprawiedliwości Vallégo, że podczas sesyi parlamentu interpelować będzie w sprawie twierdzenia Laboriego, jakoby w aktach afery Humbertów znajdowały się dowody, że kilka politycznych osobistości jest wmięszanych w tę sprawę. Ma on zażądać wyboru komisyi dla zbadania wszystkich aktów dotyczących procesu.

Burza i ulewy. Gdy my cieszymy się wcale piękną pogodą, w Czechach, na Śląsku i w Paryżu srożyły się burze i ulewy. Jak donoszą z Pragi, skutkiem oberwania się chmury nad okolicą Czeskiej Lipy i Hajdy kolej z Langmauer do Rörsdorf została przerwaną, obecnie ruch osobowy odbywa się tam przez przesiadanie. Potoki i rzeki w owej okolicy wylały i zrządziły znaczne szkody. W Paryżu skutkiem ulewy na Quai Jemappes o godzinie $^{1}/_{2}$7 wieczorem powstała nagle rozpadlina, mająca 7 metrów szerokości, a 2 metry długości, w rozpadlinę ową wpadła dorożka z koniem. Woźnica nie siedział na koźle w chwili wypadku. W kwadrans potem [illegible] huk, płomyki [illegible]sły i dwie płyty elektryczne przewodu wyleciały w powietrze. Wybuch ten został spowodowany przez gaz, wydobywający się z pękniętej rury, albo przez krótkie spięcie elektryczne. Obawiają się dalszych wypadków, z rozpadliny bowiem ulata dym.

Odznaczenie. Akademia umiejętności w Amsterdamie nadała na ostatniem swem plenarnem posiedzeniu wielki złoty medal Buys-Ballota prof. Arturowi Bersonowi w Berlinie, znanemu zaszczytnie z badań fizyki atmosfery, głównie za pomocą licznych, a przedewszystkiem nadzwyczaj śmiałych wzlotów balonem. Odznaczenie to przez tak poważną korporacyę naukową posiada tem większe znaczenie, że wedle przeznaczenia fundatora medalu, słynnego zmarłego meteorologa Buys-Ballota, medal ten nadawanym być ma tylko co 10 lat temu uczonemu, który położył największe zasługi dla rozwoju nauki meteorologicznej. Posiadają go, prócz p. Bersona, tylko jeszcze: prof. dr Hahn w Wiedniu i prof. dr Assmann w Berlinie. P. Artur Berson jest Sądeczaninem. Gimnazyum ukończył w Sączu w r. 1877.

Trzęsienie ziemi. W Zagrzebiu przedwczoraj

Wiedeń w lecie.

Sierpień.

Tak zwany sezon martwy chyli się już ku końcowi. Właściwie w sezonie tym zmienia się tylko scenerya i życie zapala się na innych punktach. W teatrach, szkołach, pałacach publicznych i prywatnych, panuje martwota, mnóstwo kamienic zupełnie wyludnionych, w centrum miasta i w głównych ulicach ruch zmniejszony, za to jednak okolica się zaludnia i napełnia życiem. Pod wpływem słońca w milionowem mieście wszczyna się ruch ogromny, jak w ulu, i roje nieprzebrane wylatują za miasto. Największa część osiada tuż za miastem przy pierwszej łące, pod pierwszem drzewem; reszta stosownie do zasobów i sił ulatuje coraz dalej w cieniste lasy, śnieżyste góry lub aż nad morza.

Jestto pocieszający objaw, że z postępem kultury i dobrobytu nietylko „die oberen Zehntausend" mogą gonić za słońcem i przenosić się pod obce nieba; wskutek niezmiernie szybkiego rozwoju środków komunikacyjnych i coraz szersze warstwy ludności miejskiej korzystają z dobroczynnego wpływu, jaki wywiera pobyt na łonie świeżej, nieskażonej natury, i dlatego co roku z nastaniem upalnych dni odbywają się formalne wędrówki narodów w krainy leśne i górskie. Ludzie przyjęli nieledwie zwyczaje ptaków i tłumnie zmieniają na pewien czas miejsce pobytu.

Mniej zasobni i obowiązkiem przykuci do miejsca, przynajmniej w wolnych chwilach robią wycieczki do pobliskich lasów i wiosek — i w cieniu drzew lub na polanach obchodzą „święto lata". Ustały przedstawienia i widowiska, za to dla każdego, dla wielkiego i małego, dla bogatego i biednego, otwarta księga przyrody, z której czerpać można naukę i rozkosz. Dla największego magnata natura nie ustroi się inaczej, nie utka innego kobierca; nie da mu kwiecistszej łąki, cienistszego lasu. Kto ma duszę choć odrobinę wrażliwą na piękno przyrody, temu dostępne tesame rozkosze, co i bogatemu.

W tym niesprawiedliwie zwanym martwym sezonie ludzie dopiero prawdziwie żyją, a przynajmniej powinniby żyć, gdyż teraz mogą duszę napełnić najczystszemi i najrozkoszniejszemi wrażeniami. To jest właściwie życiodajny sezon, w którym artysta, poeta, filozof, uczony i każdy filister nawet, zapładnia duszę obrazami i uczuciami, które będą stanowiły skarbnicę wspomnień.

Jestto jedyna chwila, w której dusza napełnia się słońcem, weselem, bogactwem barw, życia, w której człowiek zrzuca z siebie pęta obowiązków zawodowych, konwencyonalnych, towarzyskich i używa swobody i szczęścia na łonie natury. I tę chwilę nazywają martwą! — Dlaczegoż w jesieni, kiedy martwy sezon się skończył, jakiś smutek wkrada się do duszy za utraconą swobodą, za słońcem, blaskiem, za zielenią bujną? Dlatego, że na ulicach ludzie się tłoczą i potrącają, a w kawiarniach i restauracyach duszą się od dymu, dlatego, że na kilkunastu scenach na tle sztucznych dekoracyj dają „wykrawki z życia", a w kilku gmachach rozwieszą kilkaset płócien zamalowanych, kopiujących nieraz marnie naturę, sezon przestał być matwym! Ludzie nie mogą i nie chcą jeszcze zrozumieć, że właściwe życie nie leży w podziwie utworów sztuki chociażby najdoskonalszych, że nie powinno się kochać sztuki dla sztuki, lecz powinno się kochać życie samo, że sztuka nie powinna nas odciągać od życia, lecz uczyć zrozumienia i umiłowania życia samego, i że to jest sezon martwy, kiedy szczęście widzi się tylko na scenie a piękność na płótnie, a żywy ten, w którym się widzi piękno w przyrodzie, a szczęście we własnem sercu i sercu drugich.

A więc ten w pospolitem rozumieniu martwy sezon ma się już ku końcowi. Jaskółki nadlatujące zwiastują wiosnę — a aktorowie powracający z letnich wędrówek zwiastują jesień; pierwszymi zwiastunami jesieni byli aktorzy z teatru Raymunda, którzy już z początkiem miesiąca rozpoczęli przedstawienia. Nowości nie wiele zapowiedzianych; jedną z pierwszych było „Domowe ognisko" Aug. Neidharta.

Zresztą z samego początku zaraz sięgnięto do bogatej skarbnicy utworów Raymunda i Anzengrubera i pod ich znakiem sezon został otwarty. Po za tem jedyną ucieczką dla miłośników sztuki stanowiły teatra letnie Jantscha i w Wenecyi.

W pierwszym teatrze występował przez dłuższy czas komik Blasel, który z sławnego trifolium już tylko sam jeden pozostał; artysta ten zdaje się urągać wiekowi i gra zawsze jeszcze z taką werwą młodzieńczą, iż porywa starych i młodych. Sztuka daje mu wieczną młodość!

W teatrze weneckim operetka „Frühlingsluft" wabi bezustannie nową publiczność a nawet ci, którzy częściej do Wenecyi zaglądają, nie przesycają się nią lecz znajdują upodobanie w miłych, lekkich, bezpretensyonalnych melodyach, które już dlatego samego, że są znane i rozpowszechnione stają się niejako miłem wspomnieniem. Zawsze to Straussowskie melodye i dlatego w nich tyle wdzięku — tyle uroku!

Po za tem Wenecya już nie jest ta sama, jaką była w pierwszych latach po otwarciu. Wtedy istotnie był w niej odblask prawdziwej Wenecyi; gondole ubrane lampkami przesuwające się po kanałach, gmachy weneckie z artystycznym smakiem kopiowane, wyborna włoska opera komiczna, mnóstwo śpiewaków — wszystko to razem stanowiło obraz wdzięczny, pociągający nowością i oryginalnym południowym kolorytem.

Dziś Wenecya jest zwykłym teatrzykiem ogródkowym, mięszaniną operetki, Ronachera, Schramlów, tingl-tanglu. — Miejsce sympatycznych budowli z charakterem weneckim zajęły pawilony w stylu jakiejś dziwnej mięszaniny chińsko-japońsko-secesyonistycznej i prawdziwie ładnem jest tylko oświetlenie elektryczne — które w pewnych chwilach nadaje Wenecyi czarodziejski wygląd. Pomimo tego niezupełnie szczęśliwego przeobrażenia Wenecyi, tłumno w niej i gwarno w pogodne wieczory a główny kontyngent stanowią przejezdni i słomiani wdowcy, którzy pocieszają tutaj swe osamotniałe, strapione dusze.

Czuć jednak i w Wenecyi, że schyłek niedaleki. Dotychczas była ona jedynem refugium dla żądnych widowiska i muzyki, przed kilku dniami jednak opera rozwarła swe podwoje i spragnionej publiczności okazał się Lohengrin, więc i melodye operetkowe nie będą już tak wabiły — i światełka operetkowe przygasną wobec gwiazd operowych.

Równocześnie z otwarciem opery odbył się w Praterze wielki festyn dla uczczenia urodzin cesarskich. Festyny te wprowadzone w życie przed kilkunastu laty należą już do tradycyonalnych obchodów wiedeńskich i w tym roku uroczystość ta odbyła się z większą okazałością jak po inne lata. — Wejście do Prateru zdobiły festony, transparenta i bramy tryumfalne; sam Prater przystrojony chorągwiami i girlandami, jaśniał od lampionów. — Szczególniej uroczo przedstawiała się alea główna, nad którą zawisł strop świateł różnokolorowych. Mimo ulewnego deszczu, który na chwilę przerwał zabawę, takie tłumy ludności napłynęły wieczorem do Prateru, iż miejscami był tłok wprost niebezpieczny. Łatwo sobie przedstawić, że objawy radości w tem zbiciu tłumów przechodziły czasem granice umiarkowane. Wiedeńczykowi jednak w to graj! On się wtedy dobrze bawił, jeśli może powiedzieć: „das war a Hetz!"

Mimo to jednak, iż w tej zabawie ludowej jest wielka przymieszka „hecy", manifestuje się w niej prawdziwe i szczere uczucie podziwu i czci dla sędziwego monarchy, który znowu jeden rok więcej musi na barkach dźwigać a jednak nie ugina się ani pod ciężarem lat ani pod brzemieniem trosk i wśród ciągłej zmiany i przewrotów dokonywujących się naokoło niego, stoi wyprostowany i pogodny. — Tyle przeniósł ciosów, tyle przecierpiał, że przez to samo stał się bliższym pojęciu i sercu ludu, który z współczuciem i uwielbieniem spogląda ku swemu monarsze lecz na swój sposób daje wyraz tym uczuciom — i na swój sposób obchodzi „Kaiserfest".

Nie potrzebują więc Wiedeńczycy skarżyć się zbytnio na dogorywający sezon martwy bo i na uciechach różnorodnych im nie zbywało — a także i emocyj im nie zbrakło. Widzieli trzęsące się ministerstwo, mieli jednę dymisyę, jeden wspaniały pogrzeb; — teraz znowu nie tylko ministerstwo runęło lecz całe państwo chwieje się w posadach. Wszędzie zbierają się czarne, złowrogie chmury i nad Austryą i nad Bałkanem.

Jak na sezon martwy — to aż za dużo emocyi. Oby tylko na emocyi się skończyło....

S. F.

o godzinie 12 minut 39 w nocy odczuto trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy.

Uleczenie niewidomej. Donoszą z Nowego Jorku, że dwom tamtejszym lekarzom udało się przy pomocy skombinowania działań promieni roenthgenowskich i radium, przywrócić wzrok 11-letniej dziewczynce, która od trzeciego roku życia była ociemniałą. Jest to córka austryackiego poddanego nazwiskiem Spitznadel. Uleczenie objawiło się natychmiast, a dziewczynka widzi dotąd dobrze.

Kąpiel nie wystarczy.

— Dokąd tak śpieszysz?

— Do kąpieli.

— A dawno tam nie byłeś?

— Ze dwa lata.

— To, wiesz co? zamiast do kąpieli, udaj się lepiej do pralni i każ się chemicznie wyprać.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 24 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: S. X. S. 5 K 50 h, Jadwiga Zach w Chrzanowie 2 K 50 h. Razem 8 K. Ogółem 30.040 K 95 h. Rozdano 26.570 K 8 h. Zostaje 3.470 K 87 h, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dnia 25 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Za pośrednictwem redakcyi „Głosu Narodu“ od ks. K. M. z Wilna 37 K 95 h; Piotr Piatek 2 K 46 h Razem 40 K 41 h. Ogółem 30.081 K 36 h. Rozdano 26.570 K 8 h. Zostaje 3.511 K 28 h, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy Czytelni dla kobiet, wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące kwoty: P. Tichy za pośrednictwem p. dra Z. D. Gelińskiej 10 K, p. Piątkowski z Królestwa za pośrednictwem p. Ciąglińskiego 10 rubli w złocie, za które przy zmianie otrzymano 25 K 0 h; ofiarowany przez pp. akademików plon z ich artystycznej tury z koncertami mandolinowemi po zdrojowiskach galicyjskich 686 K 30 h; z puszek rozmieszczonych po mieście uzyskano kwotę 45 K 47 h, nadto 24 kop i 20 fen., za które otrzymano 90 h. Dochód ogólny zatem z poprzedniemi 5.160 K 19 h. Rozdano dotąd 3.261 K 49 h. Pozostaje stan kasy 1.898 K 70 h.

Z kalendarza. We środę 26 sierpnia: Zephyr. p., Aleksandra i Wiktora: we czwartek 27 sierpnia: Przen św. Kazimierza i Marcelina m.; w piątek 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k. i Juliana.

Wschód słońca 26 sierpnia o godzinie 4 minut 47; zachód o godzinie 6 minut 37 długość dnia godzin 13 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24-go sierpnia pogodnie; termometr doszedł od 15·3 do 25·1 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 25 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm, termometru 17·8 C.; wiatr zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Dziady“.
We czwartek: „Urzędowa żona“.
W piątek: „Bolesław Smiały“.
W sobotę: „Wesele“.
W niedzielę: „Krzyżacy“.

Sprzeniewierzenie w Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców.

Kraków, 25 sierpnia.

Gdy wieść o katastrofie, jaka dotknęła krakowskie Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców, objęła najszersze warstwy ludności, gdy przez katastrofę najdotkliwiej uczuli się finansowo zagrożeni członkowie Towarzystwa, wczoraj rano wręczył p. Zygmunt Mikołajski prezesowi rady nadzorczej p. Markusowi następujące podanie, podpisane przez 40 członków:

„Miejscowa prasa podaje, że defraudacya w Towarzystwie kredytowem rękodzielników, popełniona przez naczelnika biura Müllera i spólników, wynosi 353.591 koron, że upadłość Towarzystwa jest nieuniknioną. Nadto zarzuca prasa dyrekcyi, radzie nadzorczej, jak i lustratorowi związku, że żadnej kontroli w Towarzystwie nie było, że zatem ponoszą także winę w defraudacyi tak dyrekcya, jak rada nadzorcza.

„Ponieważ w nagłych wypadkach rada nadzorcza zwołać ma nadzwyczajne zgromadzenie ogólne, jak niemniej i w takim razie, gdy najmniej 30 członków Towarzystwa piśmiennie z podaniem przedmiotu obrad zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia zażąda; przeto po myśli §. 35 statutu Towarzystwa wnosimy: Swietna rada nadzorcza raczy bezzwłocznie zwołać nadzwyczajne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) położenie i stan kasy Towarzystwa, 2) pociągnięcie winnych do odpowiedzialności, 3) dyskusya i wnioski.“

W załatwieniu tego podania uchwaliła wczoraj rada nadzorcza zgromadzenie takie zwołać w jak najbliższym czasie, a termin tegoż, oraz porządek dzienny zakomunikować ogłoszeniami w dziennikach i afiszami po rogach ulic.

Podług zasięgniętych dzisiaj informacyj w dyrekcyi Towarzystwa, sanacya Towarzystwa staje się z każdą chwilą pewniejszą, gdyż do zebrania kwoty, którąby całkowicie pokryła straty, brak jeszcze tylko około 40 000 kor., a kwotę tę spodziewa się zebrać Towarzystwo do dzisiejszego wieczora.

Jak dni ubiegłych tak i dzisiaj zgłaszała się bardzo liczna rzesza wkładkujących po odbiór swych oszczędności, z powodu jednak braku książek, złożonych w sądzie, oszczędności się jeszcze nie wypłaca, natomiast przyjmuje się prolongatę weksli i ratalne opłaty tychże.

Komisya śledcza z sędzią drem Marowskim na czele przybyła dzisiaj rano do lokalu Towarzystwa, przywieziono księgi z sądu i rozpoczęły się czynności wstępne śledztwa sądowego. Na razie zostały odpisane z ksiąg nazwiska i imiona wszystkich tych, którzy mieli w Towarzystwie lokowane oszczędności, aby po sprawdzeniu zgodności cyfr co do złożonych w kasie Towarzystwa wkładek, wkładki te na żądanie mogły być zgłaszającym się o to wypłacane.

Jeżeli — czego się należy spodziewać — sprawa sanacyi ostatecznie dzisiaj zakończoną zostanie, biura Towarzystwa od jutra zaczną urzędować wobec „stron“ jak przed katastrofą, załatwiając normalnie i ustawowo wszelkiego rodzaju interesa.

Od p. dra W. Staniszewskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Z powodu finansowej katastrofy w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, zgłasza się do mnie wiele osób po informacye co do stosunków w tej instytucyi panujących. Ażeby oszczędzić fatygi bezskutecznej interesentom Towarzystwa, muszę na tej drodze wyjaśnić, że nie jestem syndykiem tej instytucyi, ani doradcą prawnym jej organów i wogóle udzielaniem porad prawnych się nie zajmuję. W czasie, kiedy byłem syndykiem Towarzystwa, pełniłem obowiązki doradcy prawnego w tym zakresie, w jakim je pełni zwyczajnie każdy syndyk pewnej instytucyi, t. j. ściągałem na pisemne wezwanie dyrekcyi wierzytelności Towarzystwa i udzielałem opinii prawnej. — Z wewnętrznemi agendami, stosunkami finansowemi i kontrolą Towarzystwa nie miałem nic wspólnego. Ta dziedzina wewnętrznego życia Towarzystwa jest mi zupełnie nieznaną, i w tym kierunku nie mogę nikomu żadnych wyjaśnień udzielić.

Nowa kolej.

(Lwów—Sambor).

Dnia 24 b. m. odbyła się ostateczna techniczno-policyjna rewizya świeżo wybudowanej linii kolei państwowych Lwów—Sambor, a komisya, złożona z delegatów władz centralnych i krajowych, znalazłszy budowę i wyposażenie tej kolei zupełnie wykończone, udzieliła „ex commisione“ dyrekcyi kolei państwowej konsensu na prowadzenie ruchu osobowego i towarowego, wskutek czego oddanie tej nowej arteryi komunikacyjnej dla publicznego użytku, jak to doniosły publiczne oficyalne ogłoszenia, nastąpi dnia 27 bm.

Linia kolei Lwów—Sambor jest pierwszą częścią 170 km. długiej strategicznej linii Lwów—Sambor—Turka—Uzsok, której druga część z końcem 1904 roku ma być wykończoną i jest pierwszą koleją z wielkiej grupy wybudować się mających kolei, objętych ustawą inwestycyjną z roku 1901, oddaną na użytek publiczny.

Kolej, o której mowa, wychodzi z głównej stacyi Lwów i bieży początkowo równolegle z koleją do Stryja aż do stacyi Basiówki. Tutaj zwraca się w kierunku zachodnio-południowym, a przecinając transwersalnie doliny Wereszycy, Wiszenki i Strwiąża i dotykając miejscowości kąpielowej Lubień, dalej miast Komarno i Rudki, łączy się w stacyi Sambor z istniejącą linią kolei państwowych Chyrów—Stryj, dawniej zwaną koleją Dniestrzańską.

Długość całej linii Lwów—Sambor wynosi 77 km., to jest nieco więcej, aniżeli odległość ze Lwowa do Stryja i obejmuje oprócz stacyj końcowych stacye: Skniłów. Stawczany, Lubień Wielki, Komarno-Buczały, Rudki, Chłopczyce i Kalinów, dalej przystanki: Porzecze Zadwórne, Koropuż i Koniuszki Siemianowskie.

Kolej ta nosi charakter kolei głównej pierwszorzędnej, jest narazie wybudowaną jednotorowo, wielkie mosty jednakże na Wereszycy, Wiszence i Strwiążu są wykonane przez wzgląd na bardzo trudne fundamentowanie, dwutorowo. Spadki kolei są słabe, gdyż nie przechodzą 7 na tysiąc, promienie stosunkowo wielkie, gdyż tylko wyjątkowo schodzą niżej 400 m., kolej ta posiada zatem wszelkie warunki do zaprowadzenia na niej pociągów pospiesznych.

Jakkolwiek linia kolei prowadzoną jest tylko w lekko falistym terenie, to jednakże przeważnie grzęski torfiasty grunt, brak dobrych materyałów budowlanych, jak kamień, żwir, piasek i drzewo, ukształtował jej budowę tak, że ją do trudnych zaliczyć należy.

Torfiasty teren spowodował głębokie i trudne fundamentowanie mostów i innych objektów, do czego spotrzebowano tysiące dębowych pilotów i tysiące kubicznych metrów betonu; kamień musiał być sprowadzonym po większej części ze Skolego i jego okolicy, żwir dowoziły pociągi robocze z Dniestru pod Samborem aż po Lubień Wielki, a więc na odległość 50 kilometrów, cegła przychodziła z Chyrowa i Lwowa, a sprowadzenie tych materyałów do pojedynczych punktów budowy na bezdennydh drogach pobocznych powiatu lwowskiego, gródeckiego i rudeckiego niezwykłe przedstawiało trudności.

Pierwsze studya nad projektem linii Lwów—Sambor rozpoczął jeszcze w r. 1897 nadinspektor kolei państw. Wincenty Rozenberg i doprowadził je aż do wykończenia projektu reambulacyjnego, w r. zaś 1900 tak dalsze wypracowanie szczegółowego projektu, jak i sama budowa przeszła na kierownictwo budowy kolei we Lwowie, podlegające wprost ministerstwu kolei.

Komisye polityczne tj. czynności urzędowe, regulujące sprawy komunikacyjne i wodne, jak również stosunek nowej kolei do jej sąsiadów przeprowadzone zostały z pomyślnym rezultatem w maju 1901, poczem przystąpiono do wywłaszczenia gruntów, która to czynność przez prawniczo-administracyjne organa kierownictwa kolei z pomyślnym skutkiem i ku ogólnemu zadowoleniu tak uskuteczniona została, że w drugiej połowie 1901 r. przystąpiono do samej budowy.

Władzą budowniczą dla linii Lwów—Sambor było kierownictwo budowy we Lwowie, której podporządkowane były 2 sekcye budowy z siedzibami we Lwowie i Samborze, każda zaś sekcya budowy podzieloną była na 4 oddziały z siedzibami w Sławczynach, Lubieniu Wielkim, Komarnie, Chłopach, Rudkach, Chłopczycach, Kalinowie i Samborze; inżynierowie budowy umieszczeni byli w specyalnie na ten cel zbudowanych prowizorycznych domach mieszkalnych.

Ponieważ budowa linii Lwów—Sambor podporządkowaną była kierownictwu budowy kolei we Lwowie tylko na przestrzeni Basiówka—Sambor, budowę na przestrzeni Lwów—Basiówka wykonała w własnym zarządzie dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.

Na podstawie publicznej rozprawy ofertowej, roboty podtorowe i budynki powierzone zostały: w oddziałach 1 i 2 firmie Szymberski i Brejter we Lwowie, w oddziałach 3 i 4 firmie Bauer i Richtmann we Lwowie, w oddziałach 5 i 6 firmie Marek Liebermann w Krakowie, w oddziałach 7 i 8 firmie Dawida Lentnera synowie w Samborze.

Roboty torowe to jest kładzenie torów i żwirowanie otrzymały: w oddziałach 1 i 2 firma Szymberski i Brejter. w oddziałach 3, 4, 5, 6, 7 i 8 firma Gwalbert Ziembicki i Feliks Ilnicki we Lwowie.

Konstrukcyi dla mostów dostarczyły fabryki: Pierwsza gal. fabryka maszyn w Sanoku, fabryka maszyn E. Zieleniewski w Krakowie, fabryka mostów żelaznych w Witkowicach i fabryka mostów Breitfeld i Danck w Pradze.

Urządzeń dla stacyj wodnych dostarczyła fabryka maszyn „Blansko“ na Morawie.

Szyn stalowych i drobniejszego materyału dla budowy torowej dostarczały walcownie śląskie, morawskie i czeskie, — śrub, gwoździ i tirfonów pierwsza galicyjska fabryka śrub w Oświęcimie, dostawę progów kolejowych powierzono firmie Spinner i Blatt we Lwowie, zapór dla ramp i aparatów, sygnałów przedstacyjnych dostarczyła wiedeńska firma Stefan Götz Synowie, które to skomplikowane maszynerye są prawie wyłącznie specyalnością tej firmy.

Z zadowoleniem tutaj stwierdzić wypada, iż budowę linii kolei Lwów-Sambor, a szczególnie wykonanie fachowych robót i dostaw powierzono przeważnie siłom krajowym, które z trudnego zadania wywiązały się dobrze.

Budowę linii telegraficznej wzdłuż nowej kolei przeprowadziły organa krajowej dyrekcyi poczt i telegrafów, urządzenia telegraficzne i telefoniczne instalowała dyrekcya kolei państwowych we Lwowie, władza ta kolejowa również wyposażyła nową linię w inwentarz, zakupiony przeważnie w fabrykach i u rzemieślników krajowych.

Przy budowie linii Lwów—Sambor pracowało w najwyższym sezonie budowy do 2500 ludzi dziennie, wykonano przytem 1,200.000 metrów kubiczn. robót ziemnych, 25.000 metrów kubiczn. murów i betonu, spotrzebowano 7,600.000 klg. żelaza i stali, 14.000 metrów kub. twardego i miękkiego drzewa, 140.000 metrów kubiczn. tłuczonego i rzecznego żwiru.

Zabudowana powierzchnia budynków wynosi 8 tysięcy metrów kwadr., ogólne zaś koszta budowy bez lokomotyw i wagonów przenoszą sumę 10 milionów koron.

W sprawie tej kolei ogłasza dyrekcya kolei państwowych:

Na nowowybudowanej linii kolei państwowych Lwów-Sambor-granica austryacko-węgierska otwiera się z dniem 27 b. m. ruch pociągów dla publicznego użytku na częściowym szlaku Lwów Sambor ze stacyami względnie przystankami: Lwów, dotychczasowa stacya na szlaku Kraków-Podwołoczyska; Skniłów (przystanek osobowy), Stawczany, Lubień Wielki, Porzecze Zadwórne (przystanek osobowy), Komarno-Buczały, Koropuż (przystanek osobowy i ładownia), Rudki, Chłopczyce, Koniuszki Siemianowskie (przystanek osobowy i ładownia), Kalinów-Kaisersdorf i Sambor, dotychczasowa stacya na szlaku Chyrów, względnie Posada Chyrowska Stryj. Stacye Stawczany, Lubień Wielki, Komarno-Buczałów, Rudki, Chłopczyce i Kalinów-Kaisersdorf przeznaczone są dla ruchu ogólnego; natomiast przystanek osobowy i ładownia Koropuż i Koniuszki Siemianowskie dla ruchu osobowego (pakunki nadają się za dopłatą), również dla przesyłek całowozowych wedle umowy, względnie za poprzedniem zgłoszeniem każdorazowej ładugi. Przystanek zaś osobowy Skniłów przeznaczony jest tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego za dopłatą w pociągu, wreszcie przystanek osobowy Porzecze Zadwórne dla ruchu osobowego (pakunki za dopłatą).

Dział ekonomiczny.

Wino austryackie tanieje. Z Kromieryża donoszą, że wobec spodziewanych nadzwyczaj obfitych zbiorów winogron, ceny wina gwałtownie spadają. Litr wina zeszłorocznego, który kosztował dotąd 80 hal., sprzedają obecnie po 48 hal., byle tylko opróżnić beczki dla nowego wina, które, z wszystkiego wnosząc, będzie nietylko obfite, lecz także wyśmienite.

„Dobrobytu“, czasopisma ekonomiczno-społecznego pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł numer 16ty i zawiera następujące artykuły: Galicyjski przewodnik przemysłowy. — Kwestya kompetencyi do orzekania o ważności wyborów do wydziałów gminnych kas oszczędności. — Statystyka kas oszczędności w krajach reprezentowanych w Radzie państwa za rok 1900. — Długi i majątek miast. — Akademia eksportowa. — Giełda wiedeńska w roku 1902. — Wykaz banków z końcem lipca br. — Orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. — Wyzysk pod płaszczykiem przemysłu krajowego. — Sprawa cukrowa. — Akcya w sprawie przemysłu krajowego. — Dostawy krajowe. — Przedsiębiorstwa pruskie w Galicyi. — Inspektoraty przemysłowe w r. 1902. — Wystawa w Gorlicach. — Notatki. — Kursa giełdy wiedeńskiej.

Ostatnie wiadomości.

— Cesarz Franciszek Józef przyjął wczoraj w Budapeszcie o godzinie 1 w południe Kolomana Szella na audyencyi. Oprócz niego byli także przyjęci hr. Stefan Tisza i Maksymilian Falk. Dzienniki nie donoszą nic o przebiegu audyencyj. Niewiadomo także, czy przesilenie zbliża się ku końcowi, jednakże powszechnem jest zdanie, że potrwa ono jeszcze bardzo długo. W kołach polityszych obiega pogłoska, jakoby hr. Czaky i Apponyi jeszcze raz powołani być mieli na audyencyę.

— Car Mikołaj, jak się dowiaduje „N. Fr. Presse“, przybędzie do Wiednia w swej podróży do Rzymu w końcu września i zabawi w Wiedniu przez pięć dni. Cesarzowi towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 sierpnia.

Lwowska sieć telefoniczna, o zupełnie przestarzałym systemie, ma uledz rekonstrukcyi. Jestto już rzecz postanowiona. Przeprowadzenie rekonstrukcyi polecono starszemu komisarzowi budownictwa, p. Gadomskiemu, oraz kierownikowi lwowskiej sekcyi inżynierowi p. Makarewiczowi, którzy w najbliższym czasie wyjadą do Wiednia i Berna, celem zbadania najnowszych urządzeń telefonicznych. Już w przyszłym miesiącu rozpoczną się roboty około tak zw. trasy żółkiewskiej, a z początkiem r. 1904 rozpocznie się rekonstrukcya całej sieci. Przez cały czas trwania robót urząd telefoniczny nie będzie przyjmować nowych abonentów.

Boisko gimnastyczne „Sokoła“ lwowskiego w parku łyczakowskim przez całe wakacye służyło młodzieży szkolnej, zarówno szkół ludowych jak i średnich, za miejsce codziennych zebrań, zabaw i wspólnych ćwiczeń. Żywy udział brała w tem publiczność obojga płci z dziatwą pozaszkolną tak, że boisko „Sokoła“ zyskało niezwykłą popularność. — W sobotę ubiegłą po południu było tam niezwykle rojno, jako w ostatni dzień ćwiczeń, dzień poniekąd popisu. Przygrywała kapela, a kilkaset młodzieży pod kierownictwem nauczycieli utworzyło świetny obraz, pełen ruchu i życia. Nawet starsi ludzie rozochocili się do tego rodzaju zdrowych zabaw. Po przemowie prezesa „Sokoła“ dra Czarnika i po odśpiewaniu pieśni narodowych, zgromadzeni i uporządkowani w szyku pochodnym powrócili z muzyką do miasta. Tak się zakończył tegoroczny okres korpusów wakacyjnych.

„Narodowa“ wycieczka Wczoraj powrócili uczestnicy wycieczki do Budapesztu. Opowiadają, że Węgrzy, wzięci „na kawał“, mocno z początku entuzyazmowali się, później jednak, gdy się zoryentowali jaki to żywioł „narodowy“ reprezentowany jest w wycieczce ze Lwowa, gwałtownie zobojętnieli. Jak powszechnie przewidywano, wycieczka zrobiła wielkie fiasko.

P. Webersfeld ogłasza w „Słowie Polskiem“, że do Budapesztu jechał „jako człowiek prywatny“, a nie jako organizator lub przywódzca wycieczki. Przemawiać kilka razy musiał, aby ratować sytuacyę, bo na przemowy Węgrów nikt nie potrafił i nie chciał odpowiadać.

Poprawczy egzamin dojrzałości. Dnia 9 września b. r. odbędzie się w IV gimnazyum we Lwowie pisemny egzamin dojrzałości dla tych abituryentów, którzy otrzymali poprawkę z jednego przedmiotu przy egzaminie dojrzałości przed feryami. Abituryenci ci mają najpóźniej do 5 września b. r. przedłożyć dyrekcyi IV gimnazyum tymczasowe świadectwo z egzaminu dojrzałości.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 25 sierpnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Pawła Tyszkowskiego, właściciela dóbr w Kurnikach, na prezesa i Mieczysława Korwina, właściciela dóbr w Jureczkowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dobromilu; Zygmunta Marsa, właściciela dóbr w Starej Wsi, na prezesa i Stanisława Potockiego, właściciela dóbr w Stopnicach szlacheckich, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Limanowej.

Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa: Juliusza Strusińskiego z Sanoka do Tłumacza i dra Henryka Russockiego z Brodów do Sanoka.

Belgrad. Król Piotr rozpoczął dzisiaj z synami i z ks. Arsenem, oraz w towarzystwie ministra Maszina podróż po kraju. Król udał się najpierw do Topola.

Pomnik Głowackiego.

Gdów. Odsłonięcie pomnika Głowackiego nastąpi równocześnie z otwarciem gniazda „Sokoła“ na festynie dnia 6 września po południu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Dziś w południe o godzinie 1-ej przyjął cesarz na audyencyi prezydenta gabinetu hr. Khuen Hedervarego. Audyencya ta trwała godzinę. Następnie udzielił cesarz audyencyi ministrowi handlu Langowi. Jutro przyjmie cesarz ministra rolnictwa Daranyego. W piątek dnia 28 cesarz wróci do Wiednia, skąd dnia 3 września uda się na manewry węgierskie.

Co do ewentualnego załatwienia przesilenia panuje tu i dziś jeszcze niepewność. Sytuacya w niczem się nie zmieniła. Coraz częściej tylko słychać zdanie, że stronnictwo liberalne samo powinno ująć w ręce sanacyę położenia i to na podstawie programu, zawierającego umiarkowane nie sprzeciwiające się woli cesarza postulaty wojskowe.

Budapeszt. O przebiegu i wyniku wczorajszych audyencyj u cesarza nic nie wiadomo, gdyż ci, których cesarz wczoraj przyjął, zachowują ścisłą tajemnicę. Wszystko więc, co piszą o tych audyencyach w prasie, polega na kombinacyach.

„Pesti Hirlap“ skarży się, że położenie jest tak niejasne, iż nikt nie wie, na co się zanosi, kto podejmie się utworzenia nowego gabinetu. Słychać, że hr. Apponyi, hr. Czaky, dr Weckerle i dr Lucacs raz jeszcze powołani zostaną do cesarza. Najpoważniejszym kandydatem na prezydenta gabinetu jest zawsze jeszcze dr Lukacs.

Madziarzy a niemiecka partya ludowa.

Wiedeń. „Deutsch Nationale Correspondenz“ zaprzecza twierdzeniom posła Gezy Polonyego, jakoby w r. 1899 między nim a posłem Lemischem miała się odbyć konferencya, mająca na celu kooperacyę węgierskiego stronnictwa niezawisłości z niemiecką partyą ludową w obu parlamentach na podstawie obustronnych postulatów narodowych. „Deutsch Nationale Correspondenz“ zaznacza, że niemieckie stronnictwo ludowe od dawna już przemawia za zupełnem zerwaniem dualizmu, lecz że taka kooperacya z partyą madziarską sprzeciwiałaby się zasadom stronnictwa.

Pożar w Budapeszcie.

Budapeszt. Z lokalów parterowych wydobyto dziś zwłoki zwęglone nie dopoznania. Na 3 i 4 piętro, z powodu zawalenia się schodów, dostęp niemożliwy, komisya jednak twierdzi, że znajdować się tam mają zwłoki najwyżej 5 osób spalonych. Niektórzy ranni opuścili dziś szpital; pozostałym siedmiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Z personalu służbowego nikt życia nie postradał. (Patrz rubrykę p. t. „Ze świata“).

Budapeszt. Cesarz udał się dziś o godzinie 12-tej do szpitala św. Rocha, w celu odwiedzenia rannych z katastrofy pożarowej. Monarcha wypytywał się o stan każdego i rozmawiał z nimi. — Wogóle okazuje cesarz dla ofiar katastrofy wielkie współczucie. Dziś rano o godzinie 5 zażądał już dokładnego sprawozdania o rozmiarach nieszczęścia.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki skarżą się z oburzeniem, że budapeszteńska straż pożarna okazała się zupełnie niezdolną do pokonania tak wielkiego pożaru i do ratowania zagrożonych. Płótna ratunkowe przywieziono dopiero po upływie pół godziny, a co najgorsze, nie umiano się z niemi obchodzić, trzymano je za luźno lub za nisko, tak, że większa część tych, którzy wyskoczyli z okien, albo się zabiła na miejscu, albo też połamała nogi i ręce, oraz inne odniosła uszkodzenia. Naczelnik straży ogniowej nie umiał wogóle opanować sytuacyi, z czego co chwila powstawało wielkie zamieszanie.

Z drugiej strony utrudniał akcyę ratunkową także tłok panujący na miejscu nieszczęścia, spowodowany napływem ogromnych tłumów ludu.

Ogień powstał podobno w oknie wystawowem oddziału zabawek dla dzieci, z iskry elektrycznej, która zapaliła drobne przedmioty. Jeden z pomocników handlowych widząc to, zamierzał ogień ugasić sikawką ręczną, co też w tem stadyum niezawodnie byłoby się powiodło, lecz naczynie do wody, wbrew przepisom policyjnym, było próżne. Z tego okna ogień rozszerzył się po całym domu z niesłychaną szybkością.

Między innemi spaliły się wszystkie zatrudnione w tym domu służące.

Około godziny 4, gdy gmach już się dopalał, wybuchł ogień w domu sąsiednim, który również uległ zniszczeniu.

Po wyroku Humbertów.

Paryż. „Gaulois“ donosi, że Labori radził Humbertom, aby nie wnosili kasacyi, bo werdykt sędziów przysięgłych na prowincyi (gdzieby druga odbyła się rozprawa) wypadłby niechybnie ostrzej.

Strejk.

Barcelona. Powstał tu strejk zamiataczy ulic. Wynikły zaburzenia. Kilka osób uwięziono.

Kertjenikol (?). Zastrejkowali robotnicy obu rosyjskich Towarzystw parowozowych. W porcie pracują żołnierze.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Gizela Deiches
Maurycy Rosenblüth
c. k. urzędnik sądowy
zaręczeni
Kraków. Liszki.
W sierpniu 1903 r.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 25 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 708·50. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 509·—. Akcye Länderbanku 406·—. Akcye Bankvereinu 469·—. Akcye Bodencredit 905·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 530·—. Akcye kolei państwowych 647·75. Akcye kolei południowej 78·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 58·84. Akcye kolei Czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 354·50. Akcye Rima Muranyi 441·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1615.— Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1034. — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·35 Renta majowa 100·15. Austryacka renta koronowa 100·35 Węgierska renta koronowa 97·75 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 5% Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·20. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·25. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·20. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·70. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·85. Losy tureckie 118·—. Marki 117·85. Ruble 253·25.

Cukier 22·10 stały. Spirytus 40·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Sprzedaże i pokrycia przy spokojnem zapatrywaniu ustaliły się. Zamknięcie spokojne, renty silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą	Korony. żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 75	111 75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 25	99 25
4 „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 -	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% „ miasta Lwowa	96 75	97 —
4½% „ „ „	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	— —
4½% „ „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	83 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 75	100 25
4²/₁₀% „ „ srebrna	99 65	100 10
4% renta koronowa austryacka	100	100 55
4% „ „ węgierska	97 70	98 20
4% renta austryacka w złocie	120 70	121 20
4% „ węgierska w złocie	119 20	119 70

Do wiadomości.

Stosownie do zamieszczonego w Nrze 188 „Nowej Reformy“ z dnia 20 sierpnia 1903 r. ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13 Nr 1651 z dnia 1 sierpnia 1903 r., w celu zapewnienia dostawy rozmaitych przedmiotów umundorowania i rynsztunku w drodze konkurencyi, odbędzie się dnia 15 października 1903 r. o godzinie 12 w południe w c. i k. Ministerstwie wojny rozprawa ofertowa.

Oferty, do których w danym razie dołączyć należy świadectwo rzetelności i możności dostawy, i z któremi równocześnie, jednak oddzielnie, przesłać należy kwit na złożone w kasie wojskowej wadyum, winny nadejść najpóźniej dnia 15 października 1903 r. do godziny 12ej w południe, i wprost do dziennika podawczego c. i k. Ministerstwa wojny.

Przedmioty dostawy, formularze ofert, wreszcie warunki, pod jakiemi dostawa może nastąpić, podane są w wymienionem ogłoszeniu. 1992 2 2

Warunki owe, jak i wzór kontraktu, obejmującego szczegółowe postanowienia, można przejrzeć w Intendanturach komend miejscowych, w składach mundurów, we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych, w Związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w Muzeum handlowem, w węgierskim Krajowym Związku przemysłowym w Budapeszcie i w Związku węgierskich przemysłowców fabrycznych w Budapeszcie.

Kraków, dnia 13 sierpnia 1903 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Wykaz firm, które zawarły umowę co do kontroli nawozów z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących się do sprzedaży nawozów sztucznych, według norm gwarancyjnych, ustanowionych przez Wydział krajowy Król. Galicyi i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem:

1) Józef Karrach, jako przedstawiciel Biura sprzedaży żużli Thomasa w Wiedniu;
2) Oddział handlowy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie;
3) Towarzystwo okręgowe rolnicze w Wieliczce;
4) Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie; 1967 4 6
5) Thomasphosphatfabriken, Stowarz. z ogr. poręką w Berlinie.

Prof. *Józef Mikułowski-Pomorski,*
kierownik stacyi chem.-roln. w Dublanach.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.